Nr. 97. We Lwowie, — Piątek dnia 29. Kwietnia 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt. Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Od Administracji

„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Lwów d. 28. kwietnia.

Z powodu odszczególnienia hr. Kalnokiego orderem złotego runa, pisze organ ministerstwa spraw zagranicznych *Frmdblt.*: „Zamianowanie hr. Kalnokiego kawalerem orderu złotego runa w chwili, kiedy polityka zagraniczna powierzoną jest jego kierownictwu, jest dowodem dalszego trwania życzliwości monarchy i zaufania do tego kierunku, w jakim polityka zagraniczna dotąd była prowadzoną. Hr. Kalnoky trzymał się podczas wszystkich trudnych epok od czasu zamachu w Filipepolu tej myśli, iż sztuka dyplomatyczna powołaną jest przedewszystkiem do tego, aby nieporozumienia pokojowo rozwiązywać, badać przeciwieństwa i szukać możliwego ich wyrównania. Zachować pokój dla Austro-Węgier, a przytem odwrócić wszelkie uszkodzenie mocarstwowego stanowiska monarchii lub jej żywotnych interesów, było celem, który zdawał się prawie niedoścignionym. Wielkie obawy, które przez długie miesiące utrzymywały świat w lękliwem usposobieniu, ustępują powoli, a o ile jeszcze istnieją, nikt nie będzie chciał upatrywać ich źródła w stanowisku Austro-Węgier w jakiejkolwiek sprawie. Tylko ci panslawistyczni agitatorowie, których egzystencja naszego państwa przejmuje grozą, odważają się występywać z podobnemi zarzutami. Ze spotęgowanem zaufaniem oczekujemy dalszego rozwoju [illegible] jeszcze kwestyj, która wskutek elementarnego charakteru sił, jakie niemi rządzą, przybrać mogą łatwo inny koloryt. Sądzimy jednak, że skoro dotąd udało się hr. Kalnokiemu w najtrudniejszych komplikacjach ocalić w pełnej mierze pokój, powagę i interesa monarchii, to i na przyszłość taki sam rezultat będzie miała owa działalność, która, opierając się na pewnych sojuszach i na słusznym programie, uznanym przez ludy państwa, może z całym spokojem w przyszłość spoglądać."

Wielce charakterystycznem a nawet uderzającem jest, że organ hr. Kalnokiego datuje zasługi jego jako sternika austro-węgierskich spraw zagranicznych od czasów zamachu filipopolskiego, i tylko na „agitatorów panslawistycznych" wręcz uderza. Jeszcze bowiem w początkach bież. roku upatrywano w hr. Kalnokim zwolennika Rosji, nie dowierzano oświadczeniom jego, na pierwszej sesji delegacyjnej składanym, w sprawozdaniach delegacji węgierskiej jak austrjackiej oświadczenia te jakby marszrutę dla niego zapisywano, wymagano energiczniejszego namarkowania żądań Austro-Węgier, a we Węgrzech nawet o usunięciu hr. Kalnokiego myślano.

„Dzisiaj — powiadają pisma węgierskie — wątpliwości co do hr. Kalnokiego, rozwiały się pod wrażeniem faktów. Monarchia używa pokoju, i otucha w utrzymanie go nadal nie była oddawna tak usprawiedliwioną jak obecnie. Ale dla miłości pokoju nie zatracono ani jednej pozycji monarchii. Na żadnym punkcie Wschodu Rosja nie wywiesiła swego protektoratu, ani stale ani też chwilowo tam się nie umocowała, nie zdołała nas ani wywieść w pole, ani zamienić w współwinnych — mimo że różne usiłowania w tym względzie czyniła. Program zewnętrznej polityki monarchii, wyłuszczony przez Tiszę d. 30. września z. r. w porozumieniu z Kalnokim, nie został ani na włos ruszonym. Jasno określone wymogi naszego stanowiska mocarstwowego, zostały najdzielniej poparte spiesznem przeprowadzeniem landszturmu, tudzież owemi uzbrojeniami, które jawnie wszem wobec wykonano, a któremi szczycić się też może minister wojny. Zarazem też tak jasną była lojalność naszej monarchii, że nikt, ani nawet Rosja, nie śmiał upatrywać prowokacji w tych zbrojeniach.

„Zeszłej zimy nieraz wojna zdawała się wisieć nad nami na włosku, ale i w tych najniebezpieczniejszych chwilach nie wahał się hr. Kalnoky w delegacjach na pozytywne zapytania odpowiadać pozytywnie, i energicznie formułować swoje poglądy. Umiał on we właściwej chwili być odważnym, i jakkolwiek niejedno z jego oświadczeń nie bardzo mile przyjęto w Petersburgu, otwartość ta męzka jednak największe oddała usługi pokojowi".

Dzienniki czeskie biorą p. Schmeykala (ob. nr. wczor.) za słowo. Organ klubu czeskiego, *Hlas Naroda* pisze: „Jeżeli dr. Schmeykal ma to przekonanie, że co do kuryj narodowściowych stronnictwo jego z nim się zgadza, to niechaj dr. Riegerowi przedłoży wniosek pozytywnie sformułowany. Ręczymy, że nasze stronnictwo wniosek ten natychmiast weźmie pod obrady i Niemcom chętnie poda rękę, byle w tym wniosku kurjom narodowościowym równe nadano prawa i obowiązki, i aby to, co służyć ma narodowości niemieckiej, było także dla czeskiej korzystnem. Bierzemy więc p. Schmeykala za słowo, aby się nie skończyło na jałowym frazesie, ale drogą faktycznego wniosku i poważnego kroku stanęła już pewność, która z obu stron zgodę bardziej miłuje". — Podobnie wyraża się *Politik*, i podaje czeski wniosek z r. 1871 co do utworzenia kuryj narodowościowych.

Nowa Presse uderza na Schmeykala za myśl utworzenia tych kuryj.

Zatarg francusko-niemiecki z powodu aresztowania Schnaebelego trwa ciągle, a pomimo spokojnego tonu pism francuskich, utrzymuje się wywołane nim rozdrażnienie w publiczności paryskiej. Obawiają się demonstracyj przeciwko Niemcom przed gmachem ambasady niemieckiej.

Po naradzie ministrów wysłał wczoraj Flourens Herbettowi do Berlina szczegółową instrukcję postępowania w sprawie Schnaebelego, domagając się stanowczości i energii ze strony pełnomocnika Francji.

Herbette telegrafował, że hr. Herbert Bismark otrzymał już z Strasburga dokumenty komisji śledczej. Byłyby one już pierwej nadeszły, gdyby ks. Hohenlohe nie zatrzymał ich dla przeglądnięcia u siebie. Rząd niemiecki, zdaniem pana Herbette, skłania się do szybkiego załatwienia sprawy. To samo utrzymuje w telegramach swych „Ajencja Hawasa". Depesza jej berlińska spodziewa się nawet tak szybkiego załatwienia, że i wysłanie aktów śledczych niemieckich, stanie się zbytecznem.

Inaczej zapatruje się na rzecz ambasada angielska. Wedle wiadomości nadesłanej do *N. fr. Presse* z Londynu, twierdzą depesze angielskiej ambasady, że sytuacja jest bardzo naprężoną z powodu stanowiska Niemiec i z powodu obaw przed krawalami w Paryżu. Już onegdaj zaledwie mógł rząd francuski zapobiedz krawalowi przed ambasadą niemiecką, a obawiają się aby nie wybuchły groźniejsze zaburzenia uliczne.

W urzędowych kołach berlińskich utrzymuje się mniemanie, że Schnaebele zostanie uwolniony, tymczasem przewieziono go do Strasburga i prowadzą tam dalsze śledztwo.

Zdaje się, iż wskutek trwającego zatargu przyspiesza ambasador niemiecki hr. Münster powrót swój z urlopu, i już w najbliższy poniedziałek przybyć ma do Paryża.

Dziennik *Paris* dowiaduje się, że Rosja postanowiła użyć całego wpływu swego na rzecz Francji, gdyby wymagał tego przebieg sprawy Schnaebelego.

Dzienniki rosyjskie, omawiając całe to zajście, występują z gwałtownemi insynuacjami przeciw Niemcom. *Nowosti* mniemają podobnie jak *Figaro*, iż załatwienie sprawy Schnaebelego umyślnie jest zwlekanem przez Bismarka, aby tym sposobem wywrzeć nacisk na parlament niemiecki i zachęcić go do przyzwolenia na kredyt nadzwyczajny na cele wojskowe. *Nowoje Wremia*, przypominając przysłowie rosyjskie, że od jednej łojówki spłonęła Moskwa, twierdzi, iż niepodobna przypuścić, aby niemiecka policja, która tak dobrze jest wytresowaną, miała bez instrukcji z góry aresztować ajenta francuskiego, i upatruje w tem powód do obaw. Nawet *St. Petersb. Wied.* obwiniają rząd niemiecki, iż narusza prawa międzynarodowe i chce wywołać *casus belli*.

Niemiecka ustawa kościelno-polityczna jest już ostatecznie załatwiona. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów sejmu pruskiego przyjęto ją w trzeciem czytaniu. Głosowano imiennie; za ustawą padło 243 głosów, przeciw tylko 100, 42 posłów zaś, przeważnie wolno-konserwatywnych, wstrzymało się od głosowania.

Debata szczegółowa przy drugiem czytaniu miała swoje dwie fazy o całkiem odmiennym charakterze. Podczas gdy pierwszy dzień dyskusji przedstawiał charakter katolicko-państwowego interesu, drugi nosił oblicze żałoby protestanckiej z powodu ustępstw, jakie przedłożony projekt kościelno-polityczny obejmuje dla kościoła katolickiego. Po raz pierwszy przy tej sposobności odezwał się interes kościoła protestanckiego i protestantyzmu pośród układów pokojowych z kościołem katolickim, a obawom o obniżenie uroku religii protestanckiej przypisać należy właśnie usunięcie się znacznej liczby wolno-konserwatywnych od głosowania.

Przy dyskusji nad §. 5. co do powrotu wydalonych zakonów, zaszedł szczególny epizod. Deputowany Dziembowski, polski renegat, należący do stronnictwa wolno-konserwatywnego, żądał, aby prawo powrotu służyło tylko zakonom niemieckim, wzbronionem zaś zostało stanowczo polskim, one bowiem, a szczególnie Franciszkanie, najgorliwiej zajmują się propagandą polską. Te same obawy podnosił [illegible] chodnich.

Na to zabrał głos ks. Bismark i oświadczył, że rząd nie zapoznaje wprawdzie ważności tych względów, zdecydowanym jednak jest stanowczo starać się o to, ażeby ustawa przyjętą została, bez najmniejszych zmian, w brzmieniu przez Izbę panów uchwalonem, bo każde jej naruszenie mogłoby narazić na szwank przyjście do skutku dzieła tego pokojowego, co wyżej cenić należy od względów lokalnych. Zjadliwe wycieczki Dziembowskiego przeciw Polakom nie uszły mu płazem; dał im należną odprawę ks. Jażdżewski.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: „Do Banku ziemskiego, jak się dowiadujemy, nadpłynęły znów znaczne stosunkowo sumy aż z Syberji. Więc już i w krainie lodów biją serca goręcej. Na parcele popyt coraz bardziej się zwiększa, tak samo na dzierżawy na małe folwarki od 300—400 morgów. Jest już kilku amatorów na takowe. Możeby tego rodzaju parcelacja mogła się także okazać korzystną. Oczywiście folwarczki musiałyby być wybudowane. Zwraca się i na to uwagę właścicieli dóbr."

W Galicji niestety mniej gorąco biją serca niż w krainie lodów. Z drobnych składek subskrybowano dotąd — o ile wiemy — tylko 26 akcyj banku ziemskiego. Poparcie usiłowań banku na większą skalę drzemie jeszcze ciągle pomiędzy tymi, którzy mogliby stosunkowo uczynić najwięcej. Radzimy tym, którzy mają dobrą wolę przyjść w pomoc rodakom w Poznańskiem, ażeby nie oglądali się na innych, lecz spieszyli z subskrypcją choćby po jednej i dwie akcje.

O konferencji ambasadora rosyjskiego bar. Morenheima z ministrem Flourensem, o której donieśliśmy wczoraj, dowiaduje się dziennik *Paris*, że celem jej było zapewnienie rządu francuskiego, iż obecnie nie ma mowy o ustąpieniu Giersa i zastąpieniu go przez Ignatiewa.

W sprawie powszechnej wystawy paryskiej nadchodzi wiadomość, że Flourens polecił posłom francuskim, żeby zawiadomili poufnie rządy, iż gdyby ze strony mocarstw nastąpiło jawne, stanowcze i zgodne oznajmienie, że data i apoteoza rewolucji jest jedyną przyczyną odmowy udziału w wystawie, rząd francuski zgodziłby się chętnie na odroczenie wystawy do roku 1890.

Notując krążące pogłoski, że Niemcy zapraszają Turcję, aby przystąpiła do potrójnego przymierza środkowo europejskiego, twierdzą *Mosk. Wied.*, że w pogłoskach tych jest bardzo wiele prawdopodobieństwa.

Z Belgradu donoszą do *N. Fr. Presse* pod d. 26. bm.: Mimo urzędowego zaprzeczenia, istnieje przesilenie w ministerstwie. Król powołał przedwczoraj kandydata na ministra, Nikołajewicza, na dłuższą konferencję, a wczoraj przyjmował Raszę Milosewicza.

Z Petersburga donoszą: Wskutek rozporządzenia naczelnika wojskowych zakładów naukowych, zebrali się d. 24. bm. wszyscy uczniowie w salach Pawłowskiego korpusu na wykład znanego jenerała Bogdanowicza o ostatniej wojnie. Szło widocznie o to, aby junkrom dać dowód, że car przebaczył im nieporządki, jakie zaszły z początkiem roku w wojskowych zakładach naukowych. Jenerał wyraził nadzieję, że młody wiek uczniów nie przeszkodzi im na wypadek wojny dowieść swej dzielności. Ich wyborne wykształcenie i odwieczne tradycje uprawniają do tej nadziei. Rozumna polityka cara skierowaną jest wprawdzie ku wzmocnieniu pokoju europejskiego; gdyby jednakże cel ten nie mógł być osiągniętym, gdyby ozwały się strzały, to w takim razie z ich grona powstaną nowi Suworowie i Skobelewy. Do tej jednakże chwili niech pamiętają o tem, że waleczność sama nie wystarcza, w czasie pokoju bowiem musi najwyższym celem dla żołnierza być: spełnienie obowiązku względem cara i ojczyzny.

Sprawa bułgarska.

Już przed kilku dniami telegrafowano nam treść punktacji, którą Nelidow przedłożyć miał Porcie w sprawie bułgarskiej. Obecnie donoszą do *Polit. Corr.* z Konstantynopola, że punkta owe utrzymywane są w ścisłej tajemnicy i wszelkie w tej mierze wersje dziennikarskie polegają tylko na domysłach. Na naradzie ministrów tureckich, która się odbyła w przeszły czwartek, wziął także udział Nelidow, lecz zdaje się, że osiągnął tylko tyle, iż skłonił Portę do odwołania z Sofii Rizy beya.

Na inne propozycje Nelidowa nie zgodziła się Porta, utrzymując, że Bułgarja na nie zgodzić się nie może i że jeśli Porta zajmowaćby się niemi miała, musiałaby się pierwej porozumieć z innemi mocarstwami, co znów nie dogadzało Nelidowowi i prosił, żeby je lepiej zupełnie złożyć *ad acta*.

Wskutek zamachu dynamitowego, który wykonano w zeszły czwartek o północy przed domem Popowa, udało się policji sofijskiej odkryć spisek stronnictwa cankowistów. Spisek ten miał na celu zabicie niektórych osobistości, ponieważ spiskowcy przekonali się o niemożności wywołania powszechnego powstania.

Spisek skierowany był w pierwszym rzędzie przeciw ośmiu osobom, stojącym na czele rządu, armii i centralnego biura ligi patrjotycznej. Dotychczas uwięziono czterech byłych oficerów, jako podejrzanych o udział w spisku.

Z Sofii telegrafują, że sobranie zebrać się ma w połowie maja. Radosławow wyjechał z Warny do Burgas.

Z Rady państwa.

Wczoraj odbyło się pierwsze, i to tajne posiedzenie komisji Izby panów dla wniosku Schmerlinga. O ile słychać, członkowie z lewicy domagają się zniesienia rozporządzenia językowego Prażaka i uregulowania kwestji językowej na drodze ustawy, nie zaś za pomocą rozporządzeń. Członkowie zaś z centrum mieli postawić wniosek, wzywający rząd, ażeby zaniechał wszelkich dalszych kroków, któreby mogły ograniczyć zakres praw języka niemieckiego. Dzisiaj ma być dalsze posiedzenie.

Do ogólnej rozprawy budżetowej, która się onegdaj poczęła w Izbie posłów, zapisało się przeszło 50 mowców; z naszej delegacji zapisali się pp. Hausner, Bobrzyński, Abrahamowicz, Szczepanowski, Popowski, Kopyciński i Hompesz.

Kampanię począł dr. Carneri, niby filozof, Włoch w teutona przerodzony, który sobie wziął za zadanie, zawsze pierwszy zabierać głos, i prorokować ruinę Austrji. Dwa lata temu ścięty porządnie przez p. Dunajewskiego, milczał w zeszłym roku. Tymczasem znowu nabrał odwagi, i nawet szarpnął p. Dunajewskiego, szydząc, że „jeżeli nie daje się armii tego, co potrzeba, wina to tylko ministra skarbu, który zapewne mniema, że w razie wojny najłatwiej, najprędzej i najlepiej Landerbank wyratuje monarchię."

Rządowi zarzuca Carneri, że zabił Rusinów, których przecie nawet za Gołuchowskiego było 19 w Izbie posłów; dalej że stworzył Włochów, Czechów itd. Jeżeli Niemcy krytykują jakiego namiestnika, hr. Taaffe odpowiada awansem. Gospodarkę finansową, która doprowadziła do niedoboru 22 mil. zł., zowie oburzającem marnotrawstwem.

P. Carneri [illegible] cnie się spełniły. Większość straciła zaufanie do rządu, a rząd niema już większości w swem ręku. Miłość ojczyzny nie czyni mnie ślepym na niebezpieczeństwa, jakie zagrażają Austrji, ale wierność przekonaniom nakazuje mi wskazać drogę, na której ratunek jest jeszcze możliwym. Ogólne stosunki w Europie, wojskowe zbrojenia nie dadzą się długo utrzymać i muszą w końcu doprowadzić do wojny. Wobec takich stosunków zaś doprowadził gabinet po ośmiu latach swego istnienia do olbrzymiego długu i do deficytu 22 milionów. Mowca zastanawia się nad rzekomem znieważeniem pomnika Anastazego Grüna w Lublanie, nad wyborami z kurji wielkich własności w Austrji Górnej i nad wnioskiem Schmerlinga w Izbie panów, i pornsza odzywające się, jego zdaniem, zachcianki odrębności. Nawet Słowianie już wyznali, iż lepiej im było za gabinetu Auersperga, niż za Taaffego. Polityka hr. Taaffego nie jest energiczną i przyjdzie dzień, w którym rząd sam zasłoni swe oblicze przed następstwami swojej polityki. Mówią zawsze o umysłowej preponderancji Niemców w Austrji, ale i Grecy w Rzymie stali cywilizacyjnie wyżej, a jednak byli niewolnikami, gdyż nie było już Grecji. Niemcy w Austrji mają jednak Rzeszę, choćby nie z żelaznym kanclerzem, i nie dadzą się używać za narzędzie. Dla Niemców, do urzeczywistnienia ich celów, potrzeba twardej pracy i silnej wiary, a z

---

Ze starych wspomnień.

Silva Rerum

Aleksandra Wybranowskiego.

(Ciąg dalszy).

Pan Pisarzowski mając na Rusi starostwo dźwinogrodzkie, odstąpił je potem sąsiadowi panu Kazimierzowi Cieńskiemu, za dobra w górach, Bystra i Toporzyska, gdyż twierdził, że starostwo to nie wiele mu czyni, bo roczną intratę stanowiły czasem tylko 4 albo 6 koni, które mu pan podstarości przysyłał.

Jakże to czasy się zmieniły! Dziś Dźwinogród stanowi jedną z piękniejszych fortun w Kołomyjskiem.

Pan Cieński ożeniony był z Ankwiczówną. Rodzina, choć można, miała ubogą kuzynkę, bo ojciec fortunę stracił. Zajęli się nią państwo Cieńscy i wydali za człowieka bogatego, ale bardzo nieurodziwego, pana Debolego.

Panienka desperowała, płakała, lecz nie było na to rady — starsi postanowili, trzeba było iść do ołtarza. Ksiądz orator przygotował się był z piękną mową, lecz panna młoda skoro przyklękła do ślubu, poczęła tak mocno płakać, że pobudziła do łez całe zgromadzenie. I kto wie, coby się było dalej stało, gdyby nie dowcipny fortel proboszcza, który zamiast przygotowanej oracji, przemówił wierszami:

„Panno Ankwicz
Nie kwicz,
Boska taka wola
Ażeby cię wziął pan Debola."

Tym wesołym żartem, rozweselił poczciwy proboszcz pannę młodą — i ślub się odbył.

Pamiętam sam jeszcze drugą siostrę mego dziada, panią Szembekową, podobną do pani chorążyny staruszkę. Mieszkała pod koniec swojego życia w Krakowie. Ponure pokoje, w których nawet stęchliznę czuć było — gdyż tak były przepełnione różnemi staremi sprzętami, szczególnie cennemi i kosztownemi pamiątkami po dwóch biskupach płockich — żywo stoją mi w pamięci. Jako dziecko, bawiłem się nieraz temi pięknemi antykami.

Przy pani Szembekowej chowała się wnuczka, córka jedynego jej syna pana Kantego. Babka strzegła jej, jak oka w głowie, a że była ciemną, więc i obawy się podwajały.

Bawiła także przy pani Szembekowej i panna Rusecka, niemłoda już wtenczas osoba, pełna jednak pretensji młodej panienki. Na balach, mimo szóstego krzyżyka, występowała w białej sukni i głowę zdobiła w loki i w ogromne kokardy, na drucikach stojące, które robiły wrażenie skrzydeł od wiatraka. Suknia, mimo białego koloru i dekoltowania, była zawsze futerkiem zajęczem podbita.

Nieszczęśliwa w młodych latach miłość do oficera rosyjskiego z korpusu, który długo załogą stał w Polsce, powiększała u panny Ruseckiej wstręt do mężczyzn i do Moskali. Uczucie to ostatnie podzielała i pani Szembekowa, bo pamiętała czasy nadużyć różnych armij moskiewskich, czy to przechodzących, czy dłużej zatrzymujących się w kraju.

Raz, kiedy jej powiedziano, że Moskale mają wkroczyć do Krakowa, tak się staruszka wystraszyła o wnuczkę, że koniecznie chciała ją przebrać za chłopca.

— Niech nie wiedzą, że to jest dziewczyna! — wołała zaperzona.

Przestrach ten starej kobiety wymownie maluje owe czasy, które pamiętała, że rząd własny, nie mógł obronić nieraz swoich poddanych od przemocy i nadużyć Moskali.

Cały dom pani Szembekowej z jej wszystkiemi mieszkańcami miał pozór bardzo poważny i typ zagubiony, nawet już wówczas. Nawet mała wnuczka, która potem na piękną pannę Zenobię wyrosła, musiała się do niego stosować. Ksiądz biskup płocki przyjechawszy raz do Galicji i bawiąc w Głembowicach u pani Chorążyny, chciał także odwiedzić i szwagra brata swojego, pana Paprockiego. Oczywiście, wizyta takiego dostojnika kościoła i rzadkiego gościa, była naprzód zapowiedziana i oczekiwana z odpowiedniem do tego przygotowaniem. Nietylko więc okoliczne duchowieństwo zjechało się ze swoją atencją, ale i gromady z procesjami wystąpiły.

O takiej wizycie księdza biskupa w Kosowy pozostała zabawna anegdota. Kiedy wszyscy byli już zebrani i liczna kompania oczekiwała przybycia szanownego gościa, dano znać, że kareta (a było to w porze wiosennej, nie dobrze jeszcze wyschniętych dróg) pomimo, że ciągniona sześcioma końmi, zagrzęzła u granicy. Wypadek taki byłby przeraził gospodarza, gdyby nie goniec, który dając znać o nim, ubawił wszystkich. Prostaczek organista, oczekujący z proboszczem u granicy — zobaczywszy karetę paradną i na niej wielki herb Szembeków z koroną, był tak tem zachwycony, iż kiedy przybiegł do dworu wzywając pomocy, począł z kiepska po łacinie wierszami opisywać co widział:

Dua koza, trua rosa
Dua rosa, trua koza,
Kareta i korona złota
Nie może wyleźć z błota.

I tak ciągle powtarzając, w końcu dopiero powiedział, po co jest wysłany.

Jadąc w tym roku koleją, która przerzyna tę samą uroczą okolicę, widziałem, że zupełnie fizjognomię swoją zmieniła i w pamięci jaką była się zatarła. Dawniej biegła tu jedyna arterja łącząca Wschód z Zachodem; tędy płynął cały handel do nas z zachodu a nasze produkta na zachód.

Jak dziś poszukujący majątku, szuka go przy kolejach, przy łatwej komunikacji, tak wtenczas majątki leżące przy takich wielkich traktach były więcej warte, bo większą intratę stanowiły. Ciągły przepęd wołów podolskich i besarabskich na targi do Ołomuńca, nie mały dochód stanowił, gdyż każdego tygodnia dwa dni przez rok prawie cały, były zajęte takim przepędem.

Właściciele stad mieli uprzywilejowane stacje, tak zwane tarła, gdzie się na noc, na popas a nawet i wypoczynek zatrzymywały. Miejsca wybierano tam gdzie było więcej łąk i dobra woda. Konsumcja siana czyniła niemało, karczmy zaopatrywały się w znaczny zapas, a nieraz też, jak za moich dziecinnych lat, sam właściciel majątku pędzącemu woły sprzedawał siano. Pędzącym woły był najczęściej Ormianin, jadący na koniu, często właściciel sam, a często wiernik. Później handel ten wzięli w swoje ręce żydzi, i oni jeździli za wołami, jak pierwej Ormianie, brykami krytemi, zaprzężonemi w dobre trzy albo i parę koni, albo też i wierzchem. Czasem prowadzono też na sprzedaż jednego, albo i więcej koni.

W jesieni pędzono owce, tak samo jak woły w pewne dni tygodnia. A przez większą część roku szły znowu świnki do Opawy, które były również nie małym konsumentem jęczmienia i miały także swoje miejsca uprzywilejowane na popasy i noclegi.

Trakt ten wielki, idący po pod sam ogród w Kosowej, odznaczał się z daleka tu i ówdzie wysokiemi brzegami, które uzbierawszy się z długoletnich nasypów, czyniły go miejscami podobnym do wąwozu. Nieraz bywało, zażyłeś i złej drogi, bo były miejsca, gdzie przez cały rok trudno było inaczej jak stępo jechać. Choć nie było błota, to żółta glinka, mając w sobie dużo iłu, jak zaschła, nie dała się łatwo ujeździć.

Taką trzęsącą drogą słynęła w naszem sąsiedztwie wieś Półwsie, gdzie cały trakt wyglądał jak pole w grobelki zorane.

Ta rozmaitość przepędu, ten ciągły ruch jadących, przedstawiał bardzo zajmujący widok, bo wszystko to, co dzisiaj w zamkniętych wagonach przelatuje, nigdzie się nie zatrzymując, wędrowało na własnych nogach lub jechało na kołach, popasając i nocując.

Nie sam jednak ten ożywiony trakt uprzyjemniał ładne z natury położenie Kosowy. Widok Bielan, wież Wawelu, kopca Kościuszki i koryta Wisły nie mało dodaje mu uroku. Wisła wijąc się po dalekiej równinie pomiędzy leżące u jej brzegów wioski — raz się po za nie chowa, to znów wybiegłszy, pokazuje swoje sine wody. I nie tylko flisak, który co roku tęskni do wiosła i z upragnieniem czeka zniknięcia ostatnich lodów, ażeby się puścić Wisłą w dalekie strony i wesołe nuci o niej piosnki, ale każdy kto się nad Wisłą urodził, wychował, kocha tę piękną rzekę a skoro się od niej oddali, jak góral za swemi górami tęskni za nią. To uczucie niejedna piosnka, niejeden wierszyk naszych poetów rzewnie maluje.

Lud tamtych okolic moralny, urodziwy, dbający o swe schludne domy i o piękne malownicze swe ubranie, odznaczał się zawsze przywiązaniem do swych zagród, do wszystkiego co swojskie, narodowe. Nawet sobótki, które w Zielone święta tak wesoło i ochotnie obchodzi, paląc przez obydwa dni ognie i biegając z niemi około swojego pola, dowodzą jego zamiłowania w starych zwyczajach narodowych. Słyszałem, iż kiedy kopiec Kościuszki sypano, całą ludność okolic Krakowa, ożywiał taki zapał, iż nie było starca ani młodej panienki, którzyby nie spieszyli, bodaj parę taczek ziemi wywieźć każdego tygodnia.

I nie sama inteligencja ożywiona była sypaniem kopca, ale opowiadali mi naoczni świadkowie, że i lud wiejski brał w niem taki sam udział. Nawet z tej strony Wisły, z Galicji, gdzie rząd te uczucia narodowe osłabiał, kosowscy ludzie i z sąsiednich wiosek, dobrowolnie chodzili przez dłuższy czas, ażeby wozić ziemię.

Handel ożywiony przez spław drzewa, węgla i budowę galarów, wzbogacał tamtejszych chłopów, szczególniej gdzie Wisła mniej szkody w brzegach robiła a grunt był żyzniejszy. Nie trudno więc było znaleść człowieka, który, choć czytać i pisać nie umiał, więził w skrzyni niemałą gotówkę.

(C. d. n.)

tą wiarą igra jeszcze ministerjum Taaffego. (Oklaski po lewicy).

Po p. Carnerim zabrał głos p. Hausner i mówił przeszło półtory godziny wśród powszechnej uwagi. Narazie podajemy główną treść tej mowy:

Jeden z najdzielniejszych mężów prawicy ks. Alojzy Liechtenstein powiedział pewnego razu, że Austrja ma zadania wielkiego mocarstwa, ale środki państwa średniego. Powiedzenie to wyzyskała należycie strona przeciwna, wszelakoż jest ono nietylko ostre, ale i kolosalnie mylne, i tę mylność przedsięwziąłem sobie wykazać. My posiadamy środki wielkiego mocarstwa, jesteśmy w stanie spełniać wszystkie onego prawdziwe zadania — juścić nie myślę tu o najazdach i zaborach, — tylko że ludy Austrji, bardzo czułe w sprawach pieniężnych, są z tradycji ospałe, o oszczędności na serjo nie myślą, nie mają dość odwagi do reform podatkowych, więc też środki monarchii należycie uwydatnić się nie mogą. Trochę więcej cierpliwości, rezygnacji, otuchy i gotowości do ofiar ze strony ludu i jego reprezentantów, rzeczywistej energii, odwagi i konsekwencji ze strony rządu, a monarchia stanie uporządkowana wewnątrz i imponująco niezawiśle na zewnątrz.

Biorąc środki Austrji jako mocarstwa, musimy zaliczyć także dochody bratniego nam państwa, Węgier. Otóż według preliminarza na rok 1887, ma Austrja 509, Węgry 330, razem 839 mil. zł. dochodu. Z mocarstw tylko Francja i Niemcy przewyższają nas znacznie co do wysokości budżetu; Rosja ma wprawdzie 1.199 mil. zł. ale że rubel stoi okropnie nisko, więc też budżet Rosji jest niższym od naszego.

Mowca przechodzi dalej do różnego rodzaju podatków, i żąda reformy podatków bezpośrednich. W Austrji przypada 4 zł. 35 ct. bezpośrednich podatków na głowę, i tylko we Włoszech przypada 5 zł. 40 ct., w Hiszpanii 6 zł. 6 ct., we wszystkich innych mniej niż w Austrji. A nie absolutna wysokość, tylko niesłuszny rozkład czyni je tak uciążliwemi w Austrji. Jakim unikatem stał się u nas podatek domowy, dzięki dodatkom krajowym i gminnym, cudzoziemiec nawet by nie wierzył. Należy też corychlej, skoro się tylko znajdzie co innego na to miejsce, zniżyć podatek czynszowy, gdyż wskutek podrożenia mieszkań, warunki życia w większem mieście stają się arcyfatalnemi. W Austrji płaci każdy dom przeciętnie 9 zł. 60 ct. podatku czynszowego, we Włoszech 7 zł. 20 ct., we Francji, Prusiech i Anglii 2 zł. 50 ct. do 3 zł., w Bawarji tylko 1 zł. 20 ct.

Podatek gruntowy nie jest nigdzie na świecie tak wysokim jak w Austrji, wynosi na głowę 1 zł. 21 ct., podczas gdy w krajach pod względem rolniczym nieskończenie wyżej stojących podatek ten we Francji 1 zł. 33 ct., w Prusiech 80 ct. a w Anglii tylko 40 ct. wynosi. A do tego mamy ogólną kryzys rolniczą i cła niemieckie od zboża, więc podatek ten zniżyć należy. Podatek dochodowy zaś możnaby z 26 mil. zł. podnieść na 50 mil. zł., a zniżywszy przez to podatek czynszowy i gruntowy, mieć ztąd jeszcze 6,700.000 zł. na zniżenie niedoboru.

Podatek od cukru jest w Austrji niesłychanie wysoki, od wódki zaś niesłychanie niski. Gdy zaś każde podwyższenie podatku od tych gałęzi produkcji, które na rolnictwie polegają, staje się ostatecznie ruiną rolnictwa, więc nie ma innej rady, jak zaprowadzić podatek od konsumcji wódki, monopol wódczany, za co by można znieść loterję [illegible] podatku dochodowego i monopolu wódczanego zgoła nie ma mowy o przywróceniu równowagi w budżecie. A jeżeli się nie ma odwagi do takiego dzieła olbrzymiego, to niechaj się pozostawi obecny podatek gorzelany, a nie rujnuje całych gałęzi rolnictwa drobnemi podwyższeniami, które skarbowi mało co przyniosą. Należy też zmienić ustawę o należytościach. Powodem, że koleje skarbowe tak mało przynoszą, jest ich centralizatorski statut organizacyjny.

Dochody nasze są o 109 mil. zł. wyższe, ale i niedobór o $14^1/_2$ mil. wyższy jak przed siedmiu laty. Ale bo też rząd nie myślał na serjo o oszczędności, i nie skorzystał z propozycyj komisji oszczędnościowej. Przeważną też część pochłaniają wydatki nieprodukcyjne. Zawsze jednak za rządów Taaffego są w porównaniu dochody o 10 prc. a wydatki o 5 prc. niższe niż za czasów Auersperga, ogół zaś niedoboru o 75 milionów zł. mniej wynosi.

Mowca tak kończy: „Uważny słuchacz przyzna wraz ze mną, że zasoby państwa wcale nie są wyczerpane, tylko nie są należycie wyzyskane. A kto się pisze na moje zasady, przyzna, że jeżeli proponowane przezemnie reformy zaprowadzone będą, jeżeli się energiczniej weźmiemy do zatamowania nieprodukcyjnych wydatków administracyjnych i ruchowych, a wreszcie jeżeli jaka zbrodnicza, przez obcą pożądliwość rozbójniczą wywołana wojna wszelkich planów reformy nie wywróci i wszystkiego, co jest utworzone lub przygotowane, nie pochłonie: to Austrja nietylko wszystkie koszta zadania swego jako mocarstwa opędzić, ale nadto ciągły niedobór w nadwyżkę zamienić i regulacje waluty przeprowadzić zdoła, jak to już Włochy mimo nierównie szczuplejszych środków a niezrównanie większych przeszkód uczyniły. Może mi kto odpowie: „Ba, gdybyśmy mieli Maglianiego!“ Za pozwoleniem! Włoski minister skarbu niezawodnie zasłużył na pomnik, który mu stawiają, ale z pewnością nie byłby dokonał dzieła uzdrowienia finansów, gdyby nie miał parlamentu chętnego i wybierającego ten parlament ludu, który z poświęceniem płacił najkrwawszy ze wszystkich podatek od mlewa.

Przykład Włoch powinien na dwie przyświecać strony: nietylko rządowi, ale też reprezentacji i ludowi. Wtedy, ale też tylko wtedy, znowu górą pójdzie zapomniane na poły hasło: „Austrja nadewszystko!“ — co daj Boże!“

Wśród hucznych oklasków prawicy usiadł p. Hausner i zabrał jeszcze głos p. Menger. Dziwi się on, że mowca poprzedni do prawicy należący, wystąpił z opozycją przeciw finansowej polityce rządu, chociaż ku końcowi swej mowy nie szczędził jej pewnych pochwał. Te pochwały jednak nie są zasłużone. Mowca polemizuje z metodą poprzednika, że swoich dat statystycznych nie ugrupował w sposób racjonalny. Niedobór nie wynosi około 20 milionów, lecz 70 mil. Mowca krytykuje budżet w ogólności, który jest tylko rejestrem bieżących interesów, ale nie inwentarzem majątku państwa; i w końcu zwraca się przeciw polityce rządu, a w szczególności przeciw rozporządzeniu językowemu. Polityka ta insynuuje Niemcom coś takiego, czegoby nie odważono się żądać od Polaków dla Rusinów. Niemców w Austrji traktują teraz w ogóle tak, jak Węgrów po r. 1849. (Oklaski po lewicy).

Korespondencje „Gaz. Narod“.

Kraków dnia 27. kwietnia.

(*Wybory do Rady miejskiej.*)

Na pierwszą połowę miesiąca czerwca br. rozpisane zostaną wybory do rady miasta, a mianowicie na 30 radnych po skończonem sześcioleciu i na 3 radnych z wyboru uzupełniającego. Ustępują przedewszystkiem przewodniczący wszystkich pięciu sekcyj, między tymi niezmordowany w mrówczej pracy około dobra miasta drugi prezydent miasta p. Józef Friedlein. Dzienniki tak miejscowe jak i lwowskie zwykły oceniać prace ustępujących ze stanowiska koteryjnego, tj. albo z t. z. większości rady miasta albo z t. z. partji postępowej. Ocenienie takie jest nieodpowiedne i najskuteczniej ten działa, który we wszystkich sprawach czysto miejskich ma tylko interes i dobro starego grodu, którego jest radnym, na celu.

Typem takiego wykształconego mieszczanina, którego płaszcz jest podszyty wygórowaną miłością dla miasta, jest jak wyżej wspomniano p. Friedlein, który za wszystkich prezydentur poprzednich z całem poświęceniem oddawał się największym i najdrobniejszym sprawom gospodarczym, tak, iż nie było komisji, w którejby nie zasiadał i posiedzenia rady, któreby w ciągu lat 12 opuścił.

Reszta przewodniczących sekcyj jak pp. prezes izby handlowej Teodor Baranowski, prezes izby notarjuszów Stefan Muczkowski, sędziwy prezes akademii dr. Józef Majer i dr. Jordan pełnili swe obowiązki gorliwie, nie opuszczając posiedzeń ni rady, ni sekcji.

Osobistością bardzo wybitną, znaną i kochaną przez każde dziecko w Krakowie, jest były prezydent miasta dr. Ferdynand Weigel. Nazwisko jego głośne w całym kraju szczególnie jako byłego prezydenta, posła do rady państwa i sejmu. Działał on zawsze dodatnio w kierunku powstać mających lub podtrzymania istniejących instytucyj miejskich; siła produkcyjna i pięknie się reprezentująca postać pociąga i nadal, i nie ulega wątpliwości, iż z każdego odcienia mieszczaństwa, podzielonego niefortunnie na koła, poseł Weigel wyjdzie jednomyślnie.

Krzywdzącem było twierdzenie jednego z dzienników, jakoby ustępujący dr. Ludwik Wiszniewski był biernym radnym. Przeciwnie, zajmował się najchętniej wszystkiemi licznemi sprawami szkolnemi, uchylając się li ze skromności od publicznego wystąpienia, lecz nigdy od pracy cichej, mozolnej i skrzętnej. Prof. dr. Domański wziął sobie za cel assanację miasta; pracował on wytrwale nad sprawą czyszczenia miasta, kanałów, dołów kloacznych i pchał z całą sumiennością sprawę wodociągów regulickich naprzód.

Mecenas Lisowski był płatnym syndykiem miasta, to atoli wcale nie koliduje ze statutem miejskim i czyniony mu również w tym względzie zarzut jest przedwczesny, zwłaszcza że się o posadę syndyka nie dobijał. Powierzone sprawy referował dokładnie, wyczerpująco, a gminę zastępował w licznych procesach, szybko załatwiając sprawy i z powodzeniem.

Ksiądz kanonik Midowicz sumiennie spełniał obowiązki członka sekcji szkolnej, a jako starszy arcybractwa miłosierdzia i banku pobożnego, znając stosunki ubogich jak nikt, dawał bardzo dokładne w tym kierunku wskazówki co do ubóstwa miejskiego i zakładów dobroczynnych.

Pp. dr. Blumenstock, dr. Machalski, Stanisław hr. Tarnowski i Artur hr. Potocki, pierwszy [illegible] i czwarty jako posłowie mieli zbyt wiele innego zajęcia, by się *con amore* poświęcać mogli sprawom miasta, jakby sobie zapewne tego sami życzyli.

Prof. dr. Pareński działał dodatnio w komisji sanitarnej wspólnie z dr. Warschauerem. Ostatni należy do najchętniejszych radnych; nie ociągając się od żadnego powierzonego mu referatu, wypowiada swe zdanie, zdaniem krytyków za obszernie, lecz otwarcie, bez względu, czy ono jest wszystkim jednako przyjemne i lubi poznać sprawę każdą na wylot, nim pozwoli na wydatek.

Głośnem jest nazwisko radcy Walerego Rzewuskiego we wszystkich sprawach ważniejszych i wymagających czynnej reprezentacji. Gorący patrjota, miłujący rodzinne gniazdo, wszędzie i zawsze stał na straży honoru narodu, honoru miasta. Wielkimi znawcami buchhalterji w sekcji skarbowej byli pp. radni prof. Gwiazdomorski, prezes Henryk Kieszkowski i Albert Mendelsburg. Im to przypadło przeważnie układanie a następnie trutynowanie rocznych bilansów. Pierwszy łączy teorję z praktyką w każdej gałęzi rachunkowości, drugi jest finansistą, politykiem nie skąpiącym tam, gdzie wydatkować potrzeba, a trzeci udzielał światłej rady w różnych lokacjach kapitałów miejskich. Stronę kupiecką reprezentowali dokładnie i pilnie pp. radni Juliusz Grosse i Ferdynand Epstein. Ostatni poruszył ważną sprawę pociągów pospiesznych w Galicji i zmusił do wniesienia petycji przeciw przedłużeniu przywileju kolei Karola Ludwika, jako zgubnemu dla miasta i kraju.

P. Konrad Wenzel zasiadał w radzie przez lat 12, — był przewodniczącym pilnym komitetu odbudowy Sukiennic, nie szczędząc czasu. W ostatniej kadencji przez lat cztery był nieczynnym z powodu rezygnacji, i znów od roku powołany do rady z wyboru uzupełniającego dla równowagi przeciw zorganizowanemu kółku większości — skupił około siebie siły mniejszości rady. Występuje on zawsze jawnie broniąc swego zdania do upadłego, nie jako fantasta, lecz jako patrycjusz krakowski. Adwokat dr. Józef Rettinger sumiennie starał się zapoznać ze sprawami miasta, dlatego przez pierwsze dwa lata był członkiem sekcji gospodarczej, w następnych dwóch w sekcji skarbowej, a w ostatnich dwóch w sekcji szkolnej, przyjmując wszelkie referaty i komisyjne prace chętnie.

Prof. dr. Bobrzyńskiemu zawdzięcza gmina ulepszenia w szkole wydziałowej żeńskiej, organizację kursów uzupełniających dla kobiet i szkołę artystycznego przemysłu. O ile pierwsze dwie, dzięki sprężystemu wykonaniu dyrektora Gettlicha rozwijają się znakomicie, ostatnia chromieje z powodu nieznacznej liczby uczniów; od czasu wyboru na posła działalność w radzie tego radnego zmniejszyć się musiała. P. Tomasz Chęciński bronił przeważnie spraw mniejszych właścicieli realności w sekcji ekonomicznej, w komisjach gazowej i wodociągowej. Prezes Towarzystwa strzeleckiego p. Ernest Stockmar, nie szukał rozgłosu w szumnych przemówieniach, lecz na każdem stanowisku pracował dodatnio i chętnie, szczególnie w sprawach wojskowych i sanitarnych. Do rzędu najpilniejszych radców należy p. Schwarz, przez którego decyzję przechodziły wszelkie zamówienia i dostawy w sprawach ekonomatu po kilkakroć dziennie.

Pp. Goldgut i Spira, pierwszy był członkiem uczęszczającym na posiedzenia sekcji gospodarczej, drugi na posiedzenia sekcji sanitarno-wojskowej, gdzie zabierał głos w sprawach dostaw gminnych. W końcu podnieść mi należy z naciskiem dobrze zasłużoną pracę p. radcy dyrektora Emanuela Mirtenbauma, który występuje wszędzie otwarcie i śmiało, nie pyszałkowato. Jemu to gmina Krakowa, a raczej cały kraj zawdzięczać będzie zaprowadzenie wielkich składów zbożowych, sprawę urządzenia hali kupieckiej dla interesów efektywnych w handlu zbożem na Kleparzu a nie grą na dyferencję; w końcu zniesienie ohydnego licytowania ruchomości klas biednych na środku rynku. Przyszłą radę czekają ważne sprawy, szczególnie postaranie się o pożyczkę na budowę szkół i koszar wojskowych i innych gmachów publicznych — na budowę teatru i wodociągów — co wszystko stać się może tylko przy podwyższeniu dochodów przez podniesienie dodatków na cele gminne.

Z Izby sądowej.

(*Adwokat przed sądem*).

Lwów d. 27. kwietnia.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęto od zapytania świadka Chaskla Schaffera, czy Hauser nie starał się pogodzić z Janiszewskim. Świadek po daniu potakującej odpowiedzi, oświadcza, że i sam nad tem pracował, lecz bezskutecznie.

Świadek Paulina Widajewiczowa na pytanie podsądnego oświadcza, że rozmowa między Janiszewskim a Jackowskim o honorarjum miała miejsce wtedy, „kiedy się interes za Demenkę robił.“

Całe popołudnie zresztą zeszło na dalszem nużącem badaniu świadka Kozowera.

Tenże na pytanie radcy Duniewicza zeznaje: Księgę z kontami osobnemi dla każdego klienta założono dlatego, ponieważ okazało się to bardzo praktycznem. Nowe sprawy zaczęto już zaciągać. Rachunek z 2. czerwca ja zestawiłem. Zdaje mi się, że to był ogólny rachunek, a nietylko tyczący się Sarnek. W rachunku jest bardzo wiele mylek na niekorzyść dra Jackowskiego, o czem przekonałem się, gdy z p. radcą Malarkiewiczem robiliśmy próbę. W rachunku nie jest uwidocznione, że sprawa sarnecka już załatwiona dlatego, ponieważ ja nie przypuszczałem, by o tem Widajewicz mógł nie wiedzieć.

Co do sprawy lombardowej świadek zeznaje, że otrzymał polecenie od dra Jackowskiego, by zastawił obligacje wartości 12.000 zł. Poszedł więc do banku austro-węgierskiego, gdzie mu powiedziano, że biorąc papiery wartościowe w zastaw dają 75% ich wartości. Zastawił więc tylko 10.000 zł. za 7.500 zł. Następnie poszedł do towarzystwa kredytowego ziemskiego i banku hipotecznego, gdzie pozapłacał z tej sumy różne należytości, 5.000 zł. posłał, na zlecenie, ś. p. Janiszewskiemu. Honorarjum 25 zł. policzył sobie świadek za to, bo cały dzień chodził za interesami.

Na pytanie radcy Duniewicza świadek oświadcza, że tę „resztę“, która wynosiła 1900 złr. oddał dr. Jackowskiemu. Ten powiedział mu, że bierze je jako zaliczkę na sprawę Hauserowską.

R. Duniewicz: A zkąd można wiedzieć, że ta reszta ma należeć do sprawy Hauserowskiej? Może w inny rachunek została zapisaną?

Świadek: Gdyby był zapisał i w inny rachunek, to także nie byłoby nieszczęścia.

R. Duniewicz (w irytacji): Teraz pan nie możesz wiedzieć, czy nie będzie nieszczęścia. [illegible] poruszenie).

W konkluzji świadek nie umie wytłumaczyć, dlaczego suma ta nie została do księgi zapisaną. „Jak się stało, ja dziś nie mogę dać wyjaśnienia.“

Na pytanie zast. prok. dlaczego w księdze zapisaną jest suma 7500 złr. a nie 12.750 złr., z których miał złożyć rachunek, świadek nie daje zadowalniającej odpowiedzi.

Zast. prok. Dlaczego pan nie pokazał kwitarjusza p. radcy Malarkiewiczowi?

Świadek. Ja mu całą kancelarję pokazałem.

Zast. prok. E to nie, nie byłby żądał wyjaśnień od pana. Może nie widział?

Świadek. Pan radca wszędzie zaglądał.

Sprawę Hauserowską świadek dobrze zna, bo robił obronę i często na termina jeździł. Hauser chciał się koniecznie godzić a świadkowi, jeśli do ugody doprowadzi, jako pośrednikowi obiecywał złote góry, między innemi połowę wywalczonej sumy. Hauser ciągle napastował tem świadka i w Bursztynie i w Sarnkach i we Lwowie. Raz nawet świadek musiał Hausera za drzwi wyrzucić, gdy mu chciał dać pieniądze za wykradnięcie listów z aktów. Proses trwał dłuższy czas, a co się obecnie dzieje świadek nie wie, ponieważ Widajewicze poszli do innej kancelarji.

Na tem zakończono przesłuchanie tego świadka, jak nie mniej posiedzenie popołudniowe. o godzinie $6^1/_2$ po południu.

Rozprawę rozpoczęto o godz. 9. przed poł.

Przewodniczący żąda przedłożenia kwitarjusza i księgi z pojedynczemi kontami założonej przez Koczorowskiego.

Podsądny nie sprzeciwia się temu.

Dr. Jekeles oświadcza, że właśnie uprosił współobrońcę dra Horowitza, by się udał do domu podsądnego i poszukał tych ksiąg.

Zast prok. wnosi, by wysłano w tym celu osobną komisję sądową, zresztą pozostawia ocenienie tej kwestji wysokiemu trybunałowi.

Świadek Izydor Kozower z ksiąg daje wyjaśnienie na pytanie radcy Duniewicza o 10.000 zł. zapisanych pod datą 24. lipca 1884 r. Suma ta została wydatkowaną, lecz na co nie wiadomo.

Podsądny. Z listów, które są w posiadaniu pana Löwensteina mógłbym niektóre pozycje wykazać. Może pan Löwenstein zechce.

Dr. Löwenstein. Jeżeli pan oskarzony nie uważał za stósowne odpowiadać na pytania zastępcy strony poszkodowanej, to trudno, by ten ostatni odpowiadał panu oskarzonemu. Składam jednakże do rąk szanownej obrony rzeczone listy.

Dr. Jekeles przyjmuje i wręcza takowe podsądnemu.

Podsądny wnosi, by zapytać Towarzystwo kredytowe ziemskie i Bank hipoteczny, wiele w dniu 24. lipca 1884 zapłacono tam na poczet należności śp. Janiszewskiego. Dalej składa do aktów 3 listy pisane przez siebie do Widajewicza, z których okazuje się, co zostało zapłacone.

Zast. prok. p. Żminkowski nie sprzeciwia się tym wnioskom.

Odczytano listy powyższe.

Dr. Jekeles składa na razie na stół trybunału znalezioną w domu podsądnego księgę z kontami. Dalsze poszukiwania uskuteczniają się.

Zast. prok. p. Żminkowski ponawia swój pierwotny wniosek wydelegowania komisji sądowej do domu podsądnego, którаby się zajęła poszukiwaniem pomienionych ksiąg.

Dr. Jekeles sprzeciwia się temu, ponieważ już raz wydelegowana komisja przedsięwzięła poszukiwania.

Trybunał udał się na ustęp celem narady.

Następnie przewodniczący ogłasza uchwałę trybunału, odmawiającą wnioskowi zast. prok., uważając go za zbędny.

Zast. prok. p. Żminkowski zastrzega sobie z tego powodu zgłoszenie ewentualnego zażalenia nieważności.

Przystąpiono do dalszego przesłuchania świadków.

Świadek Eugenjusz Zabierzowski, lat 32 liczący, słuchacz praw, niekarany, bez przeszkód do świadczenia, zaprzysiężony, zeznaje, że był jako mundant w kancelarji dr. Jackowskiego przez rok od końca 1883 do 1884. Przepisywał koncepta pism spornych, czasem zajmował się prowadzeniem protokołu itp. Niejednokrotnie robił też rachunki. Raz w lipcu 1884 sporządzał rachunek z Pileckim na dwie ręce w sprawie Janiszewskiego; rachunek ten oddali dr. Jackowskiemu. Robiono go z protokołu podawczego. Świadek nie pamięta, czy Pilecki, który głównie się tem zajmował, (bo świadek tylko przepisywał,) używał innych ksiąg pomocniczych. Na konceptach przepisywanych przez świadka zaznaczał on tę swą czynność, ale nie zawsze. Świadkowi się zdaje, że przedstawiany mu koncept rachunku i listu przepisywał, ale stanowczo tego zeznać nie może. W sprawie Janiszewskiego świadek najczęściej pisywał listy. Do registratury także czasem zachodził, lecz nie wie czy tam znajdowały się jakie bruliony listów w sprawie śp. Janiszewskiego.

Na pytanie podsądnego świadek podaje, że oprócz protokołu były i inne księgi i okazuje które. Na pytanie radcy Duniewicza zeznaje świadek, że w protokole podawczym notował często w rubryce „honorarjum“ jeśli klient na poczet tego tytułu jaką kwotę składał. Rubrykę tę jednakże nie zawsze wypełniano, ponieważ wielu ubogim klientom za darmo się robiło. W sprawie Hauserowskiej świadek pisał jakąś obronę, lecz jaką nie pamięta, o honorarjum nic nie słyszał. Koncepta składane bywały do registratury bardzo porządnie, ponieważ dr. Jackowski bardzo na to uważał. Świadek przypuszcza, że mogły zginąć jakie koncepta, ale w jaki sposób, określić nie umie. Na pytanie radcy Finkla świadek podaje, że podczas przeprowadzania kancelarji do nowej kamienicy nie był już u dr. Jackowskiego zatrudnionym.

Radca Finkel. A kto się tem zajmował?

Świadek. A no, naturalnie służba.

Świadek Kazimierz Rylski, 35 letni dyetarjusz, wdowiec, zaprzysiężony, zatrudniony był w kancelarji dr. Jackowskiego za dwoma nawrotami jako mundant, „ostatnim razem od początku 1884 r. aż dopóki p. mecenas nie wyjechał.“ Prowadził też czasem protokół, wyciskał stampilię i zapisywał do protokołu. Robił to w zastępstwie p. Pileckiego — parę razy, tak samo zapisywał czasami w kwitarjuszu i indeksie.

Przew. p. Poglies. Od kiedy prowadzi się kwitarjusz?

Rylski. Nie wiem.

Przew. p. Poglies. A powiedziałeś na wstępie, że się przygotowujesz do egzaminu rachunkowego. Masz pan pretensje do rachunkowości a do tego potrzeba przedewszystkiem pamięci.

Rylski. Było bardzo wiele do czynienia, trudno było podołać, chociaż było nas dziewięciu. Przyjęto umyślnie p. Koczorowskiego, który miał prowadzić księgi [illegible]

Przew. p. Poglies (pokazując rachunki) Czy pan to pisał?

Rylski. Tak, przepisałem obydwa z konceptu, jeden rachunek robił p. Kozower a drugi p. Koczorowski.

Przew. p. Poglies, Co się stało z konceptami rachunków?

Rylski. To było rzeczą p. Pileckiego dać do registratury.

Przew. p. Poglies. Czy pan niszczył te koncepta rachunków?

Rylski. Nie, zostawiałem na stoliku u siebie albo dałem p. Pileckiemu, tak jak każdy inny koncept.

Na zapytanie przew. p. Pogliesa powiada Rylski:

Akta Janiszewskiego leżały przeważnie na stole u dr. Jackowskiego i Kozowera a nie w registraturze. Wątpię czy rachunek Janiszewskiego był w registraturze. Dłuższy czas ten rachunek leżał u mnie w stoliku. Później, przy przeprowadzce kancelarji nasz mundant Czajkowski zabrał wiele papierów, aby sprzedać na masło. Zdaje mi się, że ten rachunek był między zepsutemi papierami, które leżały u mnie w stole. P. Kozower mógł dawać samowolnie ekspedjować koncepta, innym nie było to wolno.

Bardzo często nie pisano na koncepcie, że został odpisany, nie było na to czasu. Koncepta leżały u mnie nieraz po kilka tygodni, później razem je zwracałem.

Przew. p. Poglies. Czy pan pisał kontrakt sprzedaży Sarnek?

Rylski (przegląda). Nie przypominam sobie, to pisze się machinalnie.

Przew. p. Poglies. Ja pana za maszynę nie uważam, pan przecież rachunkowy urzędnik.

Rylski. Nie przypominam sobie.

Przew p. Poglies. Chodził pan do dr. Nurkowskiego?

Rylski. Tak jest, spóźniłem się do kancelarji, poszedłem z polecenia mecenasa do dr. N, aby przyszedł z kontraktem. Dr. N. powiedział, że zaraz przyjdzie, że czeka tylko na p. Berzewiczego. Dr. Jack. kazał wtedy przyjść popołudniu. Przyszedłem o $1^1/_2$, pisałem nieprzerwanie do godziny 6. Napisałem dwa listy i coś większego.

Przew. p. Poglies. To są brednie, powiedz pan, coś pisał!

Rylski. Nie przypominam sobie.

Przew. p. Poglies. Co to za gadanie? Czyś pan pieczętował listy i odsyłał?

Rylski. Tak jest.

Przew. p. Poglies. A do Janiszewskiego?

Rylski. Także.

Przew. p. Poglies. Czy pan posyłał odpis kontraktu do Janiszewskiego?

Rylski. Nie przypominam sobie.

Przew. p. Poglies. A w tym czasie, jak chodziłeś do dr. Nurkowskiego?

Rylski. Wtedy wiele listów się pisało, a tego dnia do Janiszewskiego poszedł grubszy list, co w nim było, nie wiem.

Dr. Jekeles. Czy zginęły jakie akta podczas przeprowadzki?

Rylski. Właśnie wtedy, kiedy Czajkowski zbierał na masło papiery, zginęło kilka ważnych aktów. Powiedziałem Pileckiemu, że było tam kilka aktów potrzebnych.

Radca Duniewicz. Czy p. Czajkowski miał tyle masła? Rylski. Nie wiem, podczas przeprowadzki nie byłem. Powiedziałem Pileckiemu, że było wiele ważnych papierów w moim stoliku.

Na tem przerwano o godz. 1. rozprawę do godziny 4. W sali rozpraw ciągle pełno, a płeć piękna na galerji zwraca na siebie szczególną uwagę. W sali panuje nieznośna atmosfera, która jednak nie odstrasza ciekawych w audytorjum.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 28. Kwietnia.

* **Teatr letni we Lwowie.** Sprawa ta przyjdzie dziś pod obrady rady miejskiej i spodziewać się należy, że rozstrzygniętą zostanie w myśl uchwały magistratu i sekcji sanitarnej i budżetowej, które w uznaniu potrzeby teatru letniego postanowiły zezwolić na wybudowanie teatrzyku w ogrodzie miejskim. W wyczerpującym artykule wykazaliśmy potrzebę teatru letniego we Lwowie, a wszystkie pisma myśl tę poparły i wyraziły opinię ogółu mieszkańców stolicy, którzy życzą sobie tego, ażeby stolica kraju na całe lato nie została pozbawioną jedynej rozrywki. Wprawdzie towarzystwo techniczne na zwołanem *ad hoc* posiedzeniu uchwaliło, ażeby wybudować teatr letni w parku Stryjskim — w pokorze jednak ducha wyznamy, że pomysł ten uważamy chyba za żart, i nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby inne towarzystwo na zwołanym mityngu uchwaliło wystawić teatr letni w Zimnej Wodzie. To byłoby praktyczniej. Traktując rzecz na serjo, przemawiać musimy tylko za ogrodem miejskim, a komu leżą na sercu interesa Lwowa, głosować dziś będzie w tym duchu. Inaczej przez całe lato mieć znowu będziemy najazd zagranicznych cyrków i innych przedsiębiorców szarlatańskich.

* **Dr. Mikołaj Zyblikiewicz** miał onegdaj posłuchanie u cesarza.

* **P. Stanisław Starowieyski** — jak donosi *N. Reforma* — składa godność prezesa Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń.

* **Wydział krajowy** przeniósł chorego inżyniera kraj. biura melioracyjnego Seweryna Karpuszkę w stały stan spoczynku.

* **Dr. Wacław Machnowski**, praktykujący lekarz, otrzymał dawniej zajmowany stopień lekarza pułkowego I. klasy, mianowicie w stosunku „ewidencji c. k. obrony krajowej“.

* **Wybór p. Stefana Sękowskiego,** dzierżawcy dóbr Rżyska, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Mielcu, otrzymał zatwierdzenie cesarskie.

* **Odznaczenia.** Kapitan pułku pieszego nr. 77, Franciszek Kriesch, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, zaś kapitanowie pułków galicyjskich: Alfred Sypniewski, Ksawery Łyszkowski, Jan Fröhlich, Oskar Petrini, Maurycy Böhm, Alfred Hauptmann i Ryszard Seidl, wojskowe krzyże zasługi. Hr. Jarosław Wiśniewski, austr. attaché, otrzymał pozwolenie na przyjęcie i noszenie krzyża komandorskiego papieskiego orderu św. Grzegorza. P. Ignacy Drexler, kupiec we Lwowie, na przyjęcie i noszenie papieskiego orderu św. Sylwestra.

* **Zmarli:** Józef Schaffek, emerytowany starszy komisarz skarbowy, zmarł dnia 27. b. m. we Lwowie w 68. roku życia.

W Warszawie zmarła Amelia z Pomianów Łubieńskich hr. Karolina Krasińska.

W Kościerzyncu w Poznańskiem umarł w 64 r. życia właściciel dóbr Julian Łaszewski. Od r. 1866 do 1873 posłował do pruskiej Izby deputowanych z okręgu starogardzko-kościelnego.

* **W 96 rocznicę 3. maja 1791** odbędzie się we wtorek dnia 3. maja r. b. rano o godzinie 10. w kościele katedralnym uroczyste nabożeństwo, podczas którego śpiewać będzie chór stowarzyszenia młodzieży handlowej. Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ odbędzie się wieczorek deklamacyjno-muzykalny, tylko za zaproszeniami; ktoby zaproszenia takowego nie otrzymał raczy się zgłosić do kancelarji kasyna miejskiego ul. Akademicka l. 13.

* **Biblioteka uniwersytecka**, w myśl zezwolenia ministra oświaty, otwartą będzie w miesiącach letnich nietylko rano od godziny 8. do 6. Zniesione także poniedziałki jako dnie ferjalne. Biblioteka będzie więc przez cały tydzień otwartą z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

* **V. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.** Celem ukonstytuowania wydziału gospodarczego V. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, mającego się odbyć we Lwowie, prezydent zaprosił znaczne grono obywateli na posiedzenie dnia 6. maja b. r o godz. 6. po południu w sali ratuszowej.

* **Towarzystwo „Spójnia“** rozwiązanem zostało. Na zgromadzeniu ostatniem zgromadziło się 12 członków. Z przedłożonego sprawozdania komisji lustracyjnej wynika, że Towarzystwo „Spójnia“ posiada fundusz w kwocie 347 zł. 22 ct., który przekazany został jako fundusz żelazny Towarzystwu krajowemu kupców i przemysłowców.

* **We wszystkich szkołach ludowych** pospolitych żeńskich miasta Lwowa wprowadzony zostanie począwszy od 1. września b. r. plan naukowy, przepisany dla szkół sześcioklasowych.

* **Od p. Słupskiego**, wydalonego przez policję z Krakowa, otrzymała *Nowa Reforma* następujące pismo: „W imię bezstronności uprzejmie proszę o zamieszczenie niniejszego dopełnienia wydrukowanej wzmianki o mojem wydaleniu, a mianowicie: 1) że uznanie mnie groźnym dla porządku publicznego opiera się li tylko na podstawie wypowiedzianej przezemnie opinii politycznej w granicach programu *Kraju* i to z pewnemi zastrzeżeniami; 2) że jakkolwiek istotnie miało to miejsce w winiarni, jednakże w kółku znanem i przy zamkniętych drzwiach, w obecności kilku przyjezdnych i miejscowych obywateli; 3) że zarządzona w mieszkaniu mojem ścisła rewizja żadnych dowodów rzeczowych nie wykryła. *Zygmunt Słupski.*“

* **Krakowska czytelnia akademicka** zamierzała wspólnie ze stowarzyszeniem „Zgoda“ urządzić wieczorek pamiątkowy w dniu 3. maja. Dyrekcja policji jednak zabroniła urządzić wieczorek wspólny. Każdemu z tych stowarzyszeń jednak służy prawo urządzenia wieczorku u siebie.

* **Złączenie Izb adwokackich**. Ministerstwo sprawiedliwości w myśl §. 22. ordynacji adwokackiej z 6. lipca 1868 r., po przesłuchaniu Izb adwokackich w Krakowie i Tarnowie, zarządziło złączenie tych obu Izb adwokackich w jedną Izbę, obejmującą cały okręg wyższego sądu krajowego krakowskiego i mającą siedzibę urzędową w Krakowie.

* **Znaczny pożar**. Z Czerniowiec donoszą 28. b. m.: „Miejscowość Illiszestie obok Suczawy zgorzała. Przeszło 120 budynków zupełnie zniszczonych. Prezydent Pino udał się na miejsce pożaru.“

* **Plany i kosztorysy** znaczniejszej budowli wodnej na Wiśle w Górce (powiat tarnowski) zatwierdziło ministerstwo. Koszt tej budowli przypadający na skarb państwa wyniesie 18.350 zł.

* **Zastępstwo w notarjacie.** Wskutek śmierci rejenta Adolfa Kiernika w Bełzie, lwowska izba notarjalna wzywa wszystkich, mających chęć ubiegać się o zastępstwo tegoż rejenta, aby swe należycie

udokumentowane podania w przeciągu dni trzech do tejże wnieśli.

* **Posada rejenta** opróżniona jest w Radomyślu. Konkurs do 31. maja.

* **Na sprzedaż licytacyjną** wystawia sąd obwodowy w Przemyślu dobra Płonne, Kożuszne i Wysoczany, w powiecie sanockim, oszacowane na 65.000 złr. Pierwszy termin d. 6. czerwca. — Dnia 16. czerwca odbędzie się w trybunale stanisławowskim licytacja majątku Łazarówka, oszacowanego na 28.888 złr.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kozówka, w powiecie brzeżańskim, na wewnętrzne urządzenie szkoły, zapomogę w kwocie 50 zł.

* **Zakład geologiczny** wiedeński prowadzić będzie w tym roku dalej swe prace w Galicji. Zjedzie starszy geolog dr. Emil Tietze i sprawdzać będzie dawniejsze zdjęcia.

* **Wypadki.** Na inspekcję tutejszej policji zgłosiła się wczoraj żona czeladnika ślusarskiego, Mieczysława O., mieszkającego przy ulicy Wąwozowej, z prośbą, aby władza bezpieczeństwa zechciała poskromić jej małżonka, który w okropny sposób pokąsał jej ręce i twarz. Biedna kobieta była pokrwawioną i wskutek upływu krwi, po spisaniu protokołu, zemdlona upadła na ziemię; musiano ją odwieźć do głównego szpitala. Małżonka puszczono na razie na wolną stopę i odstąpiono tę sprawę sądowi.

Młody chłopak E. M. ze zbytków skaleczył wczoraj nożem konia dorożkarza Józefa Merkla. Koń, który ma ranę, sięgającą od czoła aż do nozdrzy, spłoszył się i zaczął uciekać, został jednak na szczęście przez przechodniów zatrzymany i odesłany do lazaretu szkoły weterynarji. Chłopaka pociągnięto do odpowiedzialności.

W Bałtiacach, pow. kołomyjskiego, obwiesił się w areszcie gminnym mieszkaniec tamtejszy, Stefan Ferlej, oddany tam przez miejscową policję z powodu, że w pijanym stanie wałęsał się po gminie. Dochodzenie okazało, że Ferlej, wdowiec, 49 lat liczący, karany kilkakrotnie sądownie za różne przekroczenia, oddawał się nałogowi pijaństwa i w tym stanie samobójstwo popełnił.

W nocy na 17. b. m. właścicielka domu w Magierowie, Magdalena Błaszczakowa, padła ofiarą rozbójniczego morderstwa. Zwłoki jej znaleziono następnego dnia pokryte 27 ranami, zadanemi nieszczęśliwej nożem. Podejrzane o popełnienie tej zbrodni 2 kobiety zostały aresztowane.

Podczas przeprawy przez rzekę Zawadkę w Mołdawsku, powiatu turczańskiego, trzy włościanki: Zofia Szuplar, Justyna Zawko i Kałyna skutkiem rozszczepienia się kry wpadły do wody i utonęły. Jadący wraz z niemi dwaj parobcy dobili szczęśliwie do brzegu, wyratowały się także konie. Dochodzenie przyczyny tego nieszczęśliwego wypadku jest w toku.

Dotknięty wodowstrętem pies w Przyłęku, powiatu kolbuszowskiego, pokąsał parobka, oraz kilka psów innych, zamtąd pogonił do gminy Majdanu, gdzie pokąsał dwie osoby i również gryzł się z innemi psami, aż nareszcie w osadzie Budy tyszowskie zastrzelony został przez leśniczego. Pokąsane osoby opatrzone zostały bezzwłocznie przez lekarza powiatowego i pozostają pod nadzorem, a we wspomnionych gminach zarządzono ubicie wszystkich psów pokąsanych, lub tylko o pokąsanie podejrzanych, a trzymanie innych na uwięzi przez czas trzech miesięcy.

W nocy na 13. b. m. skradł niewyśledzony dotąd sprawca, włamawszy się przez okno do mieszkania p. Władysława Ronki, budowniczego w Założcach, pow. brodzkiego, kwotę 2.007 zł., na szkodę hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

W kopalni wosku ziemnego Leiby Lautmanna w Dźwiniaczu, pow. bohorodczańskiego, górnik, Dmytro Karabinowicz, chcąc rozewrzeć mokrą swą odzież na omurowaniu kotłów, poślizgnął się i wpadł do kotła z gorącą wodą, wskutek czego mocno się poparzył. Wypadek ten jest przedmiotem dochodzenia sądowego.

Jan Chochłowski, 19 lat liczący, pochodzący z Krakowa, terminator malarski, od dłuższego czasu bez zatrudnienia, odebrał sobie onegdaj życie w Krakowie wystrzałem z pistoletu na wałach fortyfikacyjnych przy ul. Łobzowskiej. Zwłoki samobójcy odwieziono do zakładu medycyny sądowej. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 27. kwietnia. Znaleziono portmonetkę z kwotą 1 zł. 40 ct. i różnemi notatkami.

Zgubiono kartkę bankową nr. 25.458 na 2 złote kółczyki — nr. 610 na złotą broszkę; złoty damski zegarek o jednej kopercie z srebrnym łańcuszkiem.

Zapomniano w dorożce trzy książki ze stampiljq „Gubrynowicz", tudzież nuty do aristonu. Pod l. 104 ul. Janowska znajduje się zbłąkany pies legawy czarno siwy z marką 154.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze przeważnie z południowej strony i prawie czystem niebie ubiegła doba była pogodną. Średnia temperatura doby była 16.7° C., najwyższa 22.6° C., najniższa w nocy 8.4° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś [illegible] 767.8 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Szkocji i wynosiła 750—755 mm., zwyżka między Moskwą a Petersburgiem i wynosiła 775—770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w południowej Szwecji.

Prognoza na dobę następującą od 12. godziny w południe dnia 28. kwietnia.

Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony, średnia temperatura doby około 16° C., niebo przeważnie czyste, wilgoć powietrza cokolwiek się powiększa, pogodnie.

* **Sprostowanie.** W ogłoszeniu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zamieszczonem w *Gazecie Narodowej* w Nr. 95 z dnia 27. kwietnia 1887 r., [illegible] Towarzystwa na 26. zwyczajne zgromadzenie ogólne na dzień 27. maja 1887, opuszczono w ustępie „Sprawy ogólne Towarzystwa" trzeci punkt, t. j. „Wybór prezesa Towarzystwa".

* **Jutro** dnia 29. kwietnia: św. Piotra — św. Symeona.

— **Gmach giełdy zbożowej** w Krakowie stanąć ma naprzeciw hotelu Lwowskiego obok Rondla bramy Floriańskiej. Magistrat krakowski na jednem z najbliższych posiedzeń przedłoży Radzie plany i kosztorysy. Budynek ma być parterowy, posiadać będzie dwa wolne skrzydła dla interesowanych w handlu zbożowym, w środku zaś kawiarnię. Koszta budynku wyniosą do 14.000 zł.

— **Przyrząd desinfekcyjny** nadszedł już do Krakowa i znajduje się w ręku gminy; ustawiony będzie nad brzegiem Wisły na samym końcu Dajworu obok zakładu pneumatycznego, w osobnym budynecku, który już się stawia według planu przez fabrykę nadesłanego. Wypłata należytości za przyrząd nastąpi dopiero po zbadaniu go przez kompetentnych znawców za zupełnie dobry i odpowiadający dzisiejszym wymaganiom nauki lekarskiej i techniki.

— **Przerażające sceny na dworcu kolejowym.** Według telegramu z Berna morawskiego, odegrała się onegdaj na dworcu świtawskim (Zwittau) scena, której przebieg był następujący: Wskutek rekwizycji władz miał tam, przed odejściem pociągu, być uwięziony pewien człowiek, którego nazwiska dokładnie nie wiedziano. Tenże oparłszy się uwięzieniu, a żandarma, Jana Stalleckera, który miał sobie polecone pojmanie go, pchnął kilkakrotnie sztyletem w okolicy serca i żołądka. Na wołanie ciężko rannego o pomoc, nadbiegł kasjer kolejowy Schlief, lecz i ten otrzymał pchnięcie sztyletem w ramię. Zażądano sukursu z Trzebowy (Trübau) i dopiero wtedy udało się uwięzić Stalleckera. Tenże widząc, że ani się oprzeć, ani umknąć nie może, przeciął sobie żyły na lewem ramieniu, i tak dopiero ciężko rannego pojmano i odstawiono do sądu powiatowego w Świtawie. Żandarm umarł wskutek ran otrzymanych. St. nazwał się najprzód Smeikelem, następnie Hawliczkiem i utrzymuje, że jest czeladnikiem krawieckim z Mogielnic (Müglitz). Uwięziony [illegible] wskutek podejrzenia o złodziejstwo. Znaleziono przy nim dwanaście połuczonych zegarków, pochodzących prawdopodobnie z kradzieży.

— **Fortuna kołem się toczy.** Donosiliśmy wczoraj o spadku syberyjskim po śp. Teodorze Wolskim, który zostawił majątek wynoszący około 300.000 rs., a więc trzy razy większy aniżeli nam pierwotnie podano. Do nikogo bardziej przysłowie, iż fortuna kołem się toczy, nie da się zastosować, jak do śp. Wolskiego. Kiedy w r. 1871, po dziewięcioletnim pobycie na Syberji, powrócił do kraju, przywiózł kapitał kilkudziesięciu tysięcy rubli, zebrany dzięki własnej pracy i przedsiębiorczości w operacjach handlowych. Ruchliwy człowiek nie chciał pozostać w kraju spokojnym rentierem, lecz cały swój kapitał włożył w rozmaite interesa i przedsiębiorstwa. Wszystko jednak poszło tak niepomyślnie, że Wolski po trzech latach ujrzał się bez grosza. Energja przecież nie osłabła i przedsiębiorczy człowiek w r. 1876 z kilkoma tysiącami rubli pożyczonych pieniędzy udał się na Syberję, a [illegible] zebrał majątek. Drogę miał już utartą, wielkie doświadczenie z przeszłości i w dziewięcioletniem okresie doszedł do tak znacznej fortuny z której dla siebie nic nie korzystał, pracując i zapobiegając do ostatniej chwili życia.

— **Zakupno obrazu.** Czytamy w *Kurjerze Codziennym*: Najlepszy z obrazów, namalowany przez krakowskiego malarza Styka, a przedstawiający Matkę Boską, [illegible] znalazł nabywcę. Został on mianowicie kupiony za 3.000 rs. przez biskupa dyecezji kieleckiej, księdza Tomasza Kulińskiego. Dodajmy, że obraz ten miał być nabyty do jednego z kościołów krakowskich jako ofiarowy, ale ksiądz biskup Dunajewski uznał, że pomieszczenie na obrazie chłopka, szlachcica i mieszczanina, nadaje mu charakter rodzajowy i dla dzieła sztuki religijnej nieodpowiedni.

— **W Petersburgu** umarł komendant twierdzy petropawłowskiej jen. Ganecki. Twierdza ta przeznaczona wyłącznie dla przestępców politycznych. Był to człowiek surowy i dziki a w r. 1863 zapisał się krwawo w dziejach naszego powstania.

— **W kongresie chirurgów**, odbytym świeżo w Berlinie, z polskich operatorów brali udział pp. prof. Mikulicz z Krakowa, obecnie w Królewcu przebywający, dr. Rydygier z Chełmna, dr. Zieleniewicz z Poznania i dr. Lesser z Lipska.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Dziś „Baron cygański". Jutro „Pod kuratelą". Sobota: „Baron cygański". Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami", wieczorem: „Francillon". Poniedziałek: „Piękne sąsiadki" i „Nowa Francillon". Wtorek: „Trzeci Maja". Środa po raz pierwszy „Ksenia", („Szumi Marica" Aurelego Urbańskiego), „Iskierka", „Posażna jedynaczka". Czwartek i piątek: „Meteor", komedja z niemieckiego. Sobota: „Kapelan".

— **Profesor Ferdynand Bischof**, odkrył w greckim archiwum muzycznem nieznaną dotychczas wielką arję koncertową Beethovena.

— **Jeszcze o przekładzie Heinego.** Krótka nasza wzmianka o przekładzie „lirycznego intermezzo" przez p. M. Michniewicza, wywołała dłuższą replikę szanownego tłómacza, [illegible] (!) redaktora. Tłómacz żąda najprzód, żeby w zacytowanym ustępie poprawić mylkę drukarską. Zamiast „temu już serca nie zostanie" powinno być: „temu i serca nie stanie". Chętnie poprawiamy tę mylkę. Tłómacz odpiera następnie z indygnacją zarzut usterek gramatycznych. A cóż my temu winni, jeśli usterki są? I tak według gramatyki powinno się kłaść po drugim stopniu „niż" nie „jak", a błąd ten aż dwa razy powtarza się w przekładzie p. M. na str. 40. Na str. 39. jest: „Henryku ja cię zratuję:" otóż takiego słowa język polski nie zna, a mówi się jedynie: ratować, wyratować, poratować. Na str. 31. czytamy: „Ma luba tam brakowała"; otóż w tej piosence mówi się: „brak jest czegoś", „lub brak komuś czegoś", wreszcie „brakuje kogoś" — ale jeśli „ktoś brakuje" [illegible]. Na str. 27. u tłómacza dzwonki brzękają zamiast brzęczą (str. 19), na str. 12. „nie ma wina w przysięgi kobiet", zamiast „nie wierzy przysięgom" itd. Są to więc niewątpliwe usterki językowe. Tłómacz może się pocieszyć, że dzieli je z wielu innymi, którzy „drukują", bo często i staranność [illegible] dziś u naszego pokolenia.

Lecz gorzej nie z gramatyką, ma się rzecz z poetycznością i wiernością jego przekładu. Mówimy to *sine ira*, bo nareszcie nie ubliża to nikomu, jeśli [illegible] Szanowny tłómacz może nie mieć daru do poezji, a właśnie podnoszący wielką trudność przekładania Heinego, [illegible] na dowód kilka próbek przekładu:

Heine:

Lehn deine Wang' an meine Wang'
Dann fliessen die Thränen zusammen!
Und an mein Herz drück fest dein Herz,
Dann schlagen zusammen die Flammen!

U tłómacza brzmi to po polsku:

Niech się spoją nasze usta,
To wspólnie łzy nam wytryśną,
Niech się serca złączą z sobą,
Dwa płomienie nasze błysną.

albo:

Die Welt ist dumm, die Welt ist blind,
Wird täglich abgeschmackter!
Sie spricht von dir, mein schönes Kind:
Du hast keinen guten Charakter

Tłómaczy p. M. po polsku:

Jakiż świat durny, i jaki ślepy,
I wstrętniejszy się staje;
[illegible]
[illegible]

albo innego taki ustęp:

Basilisken und Vampyre
Lindwürmer und Ungeheu'r
Solche schlimme Fabelthiere
Die erschafft des Dichters Feuer —

ma znaczyć po polsku:

Bazyliszka, straszne zmory,
Skorpiona, glistę, kreta,
I inne bajeczne twory
Wytwarza w mózgu poeta.

Zdaje się, że czytelnik wytworzy sobie sam sąd o wartości przekładu bez dalszego z naszej strony komentarza.

Sz. tłómacz sądzi w końcu w piśmie do nas wystosowanem, że „odpowiedniej było przetłumaczyć poprawniej zaatakowany czterowiersz" Nie jest to rzeczą recenzenta robić rzecz lepiej od tego, którego krytykuje, zdaje mu się jednak, że gdyby chciał tłómaczyć Heinego, takby to np. zrobił:

Heine napisał:

Ein Jüngling liebt ein Mädchen,
Die hat einen Andern erwählt;
Der Andre liebt eine Andre,
Und hat sich mit Dieser vermählt.

Das Mädchen heirathet aus Aerger
Den ersten, besten Mann,
Der ihr in den Weg gelaufen;
Der Jüngling ist übel dran.

Es ist eine alte Geschichte,
Doch bleibt sie immer neu;
Und wem sie just passieret,
Dem bricht das Herz entzwei.

P. M. przełożył to tak:

Młodzieniec kocha dziewczynę niewinną,
Lecz ta innego miłością obdarza,
Ten inny chociaż szaleje za inną,
Prowadzi tę do ołtarza.

Dziewczyna wkrótce poślubia ze złości
Pierwszego z rzędu, co jej w drogę wchodzi,
Choć wcale nie ma mowy o miłości —
Źle na tem młodzian wychodzi.

Jest to historja odwieczna i stara,
Lecz zawsze ona nową pozostanie;
A kogo świeżo dotknie taka kara,
Temu już serca nie stanie.

Otóż recenzent proponuje taki przekład:

Młodzieniec kocha dziewczę,
Ona drugiego przenosi,
Ten drugi kocha zaś inną,
A pierwszą o rękę prosi.

Dziewczę ze złości poślubia
Pierwszego co się nadarzy,
A odepchnięty młodzieniec
O szczęściu straconem marzy.

Bardzo to stara historja,
Ciągle się przecież odnawia,
A jeśli komu się zdarzy,
Temu i serce zakrwawia.

Ponieważ jednak i w tym przekładzie jest niesłychanie wiele nie-Heinowskiej prozy, przeto odstępuje go recenzent szanownemu tłómaczowi *cum beneficio inventarii* usterek i niezgrabności jako *specimen* dowodu, że Heinego jest trudno tłómaczyć — *quod erat demonstrandum.*

Dział ekonomiczny.

Wszechrosyjska wystawa hodowli ryb i rybołostwa, zamierzona w Petersburgu na jesień 1887 r., została odłożona do jesieni 1887 r.

Wiedeń dnia 25. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny żywej a mianowicie: ciężkich, średniociężkich i lekkich węgierskich 3025, tudzież galicyjskich warchlaków 3479, razem 6503 sztuk.

Płacono za ciężkie węgierskie od zł. 44—45 do zł. 45.½, średniociężkie węgierskie od zł. 42.— do zł. 43·—, za lekkie od zł. 36 do zł. 40·—, i za galicyjskie warchlaki od zł. 33 do 37, 39 do 41 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz i Schels

Ostatnie notowania produktów.
z d. 28. kwietnia 1887.

Lwów: pszenica 8.50 do 9.10, żyto 5.40 do 5.90, jęczmień 4.— do 7.25, owies 4.50 do 5.50, groch 5.— do 8.25, wyka 4.— do 5.25, rzepak 9.— do 9.10, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 35.— do 59.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 8.40 do 9.—, żyto 5.80 do 5.80, jęczmień 3.80 do 6.50, owies 4.50 do 5.40, groch 5.— do 8.—, wyka 4.— do 5.10, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 45.— do 70.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.40 do 9.—, żyto 5.20 do 5.60, jęczm. 3.75 do 6.—, owies 4.50 do 5.55, groch 4.50 do 7.—, wyka 4.— do 4.70, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 28.— do 48.—, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 35.— do 65.—.

Jarosław: pszenica 8.80 do 9.30, żyto 5.80 do 6.—, jęczmień 4.— do 7.25, owies 4.80 do 5.70, groch 5.— do 8.—, wyka 4.15 do 5.30, rzepak 9.15 do 9.30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 31.— do 45.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 3.— do 30.— nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. pro. loco Lwów 23.— do 24.—.

Okowita na termin —.— do —.—.

Pszenica poszukiwana.

Telegramy targowe z d. 27. kwietnia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.62 do zł. 25.75

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.20 do zł. 9.25; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 175.75 m.; żyto —.— m.; spirytus 40.— m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 54.80 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 5.95, na kwiecień 5.90, na sierp.-grudzień 6.30, Antwerpia na kwiec. 15⅛., Nowy-York 6.⅜, Filadelfia 6.⅜.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie utrudnień paszportowych ze strony rządu rosyjskiego, dochodzą nas z Królestwa polskiego następujące szczegóły: Wszystkim komorom i półkomorom rosyjskim nad granicą Galicji polecono, aby wykazały najdokładniej, ile w latach 1884, 1885 i 1886, w każdym roku poszczególnie, przepuściły osób za t. zw. półpaskami, a ile za paszportami. Odnośne wykazy mają być przedłożonemi jenerał-gubernatorowi w ciągu dni ośmiu. Podobne polecenie otrzymali naczelnicy powiatów o wykazanie imienne, w ilu wypadkach i dla jakich osób wydano w terminie powyższym trzechletnim półpaski i paszporta do podróży w granice państwa austro-węgierskiego.

Osobie, która zwracała uwagę gubernatora kieleckiego, iż utrudnienia paszportowe najgorzej dotkną ludność wiejską, odpowiedział tenże, by była spokojną, gdyż włościanom, szczególnie na robotę przybywającym z Galicji, przybywanie raczej ułatwionem zostanie i że surowe rozporządzenia paszportowe dotknąć mają tylko tych, co trwonią pieniądze za granicami carstwa.

Budowa kolei strategicznej Chełmsko-Brzeskiej postępuje z niesłychanym pośpiechem. Spodziewano się wykończenia jej dopiero na lipiec, tymczasem ma ona już w połowie maja być wykonaną. W Lubelskiem pracują też gorliwie nad naprawą dróg ważniejszych.

Z Petersburga donoszą nam, iż deputacja afgańska, która miała już tam przybyć, prosząc o pomoc przeciw zaprzedanemu Anglii rządowi afgańskiemu, składa się z wysłanników w górach rozgałęzionego szczepu Duranay. Deputacja urzędownie przyjętą nie zostanie, otrzyma atoli od stowarzyszenia panslawistycznego i pieniądze i przyrzeczenie poparcia bronią.

Podróż carska do dońskich kozaków została chwilowo zaniechaną. Natomiast urządzają zamek carski w Spale pod Skierniewicami. Margrabia Wielopolski jako zarządca dóbr carskich, polecił bezzwłoczne wystawienie wysokiego muru ochronnego. Mówią, iż carska para ma zabawić w Spale kilka tygodni.

Słowiańskiemu towarzystwu dobroczynności trafiła się wielka przykrość. Czterech akademików, Bułgarów, którzy pobierają od niego stypendja, ogłosiło protest przeciwko uroczystemu „Parastasowi", który towarzystwo urządziło na cześć straconych w Ruszczuku rokoszanów.

Warszawskij Dniewnik jest rozjuszony na dr. Riegera za mowę, którą miał w klubie staroczeskim (ob. nr. wczor.) Politykę jego zowie niemoralną, bezcelową, antisłowiańską, polsko-madiarską i klerykalną, i powiada, że temu ma dr. Rieger zawdzięczać swoje stanowisko, ordery i tytuły. (Tymczasem dr. Rieger nie posiada żadnej posady rządowej, żadnego tytułu i ma jeden order austrjacki i jeden — rosyjski podobno). *Dniewnik* zapowiada coraz sroższą burzę młodoczechów i młodosłowian przeciw dr. Riegerowi.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Kraków d. 28. kwietnia. Ministerstwo handlu zezwoliło na urządzenie dworca kolejowego na Zwierzyńcu obok mostu kolejowego. Ministerstwo wydało już stosowne polecenie dyrekcji kolei Północnej i przedsiębiorcom budującej się kolei circumwalacyjnej w Krakowie.

Kraków d. 28. kwietnia. Tutejsza Izba handlowa uchwaliła wysłanie petycji do ministerstwa handlu w sprawie zrównania taryf przewozowych drzewa na kolejach austrjackich z taryfami kolei węgierskich, które są o 15 procent niższe od taryf na kolejach austrjackich.

Petersburg d. 27. kwietnia. Rozpoczął się przed sądem tutejszym proces przeciw spiskowcom na życie Aleksandra III. Oskarżonych jest 18 osób, pomiędzy temi 3 kobiety.

Rzym d. 27. kwietnia. Z Marsylii donoszą o krwawych ekscesach pomiędzy włoskimi a francuskimi robotnikami. Rozrzucają masami pisma ulotne z napisem: „Precz z psami włoskimi." Na porządku dziennym są krwawe bójki. Robotnicy francuscy żądają ażeby w warsztatach okrętowych na dziesięciu robotników francuskich przypadało tylko dwóch włoskich. Obawiają się większych rozruchów.

Mehadie d. 28. kwietnia. Rumuńska para królewska przybyła tu dziś w odwiedziny do cesarzowej austrjackiej i zamieszkała w hotelu Franciszka Józefa a jutro wraca do Bukaresztu.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 28. kwietnia. (Z izby posłów). W dalszym ciągu ogólnej rozprawy budżetowej rozbiera p. Szukle (Słowieniec) położenie finansowe, a w końcu podnosi życzenia Słowieńców co do równouprawnienia. — P. Plener krytykuje buchalterję kolei skarbowych jako błędną, i ubolewa nad wzrostem wydatków na długi państwowe i administrację. Smutny ten wynik finansowy zawdzięczyć należy stosunkowi rządu do prawicy. Postępowanie to rządu spowodowało posłów niemieckich wystąpić ze sejmu czeskiego, co wcale nie było czczą tylko demonstracją. Mowca wytacza rozmaite żałoby, tak n. p. że czescy juryści zamało są wykształceni w języku niemieckim. Rozbierając położenie polityczne, oświadcza Plener, że rząd niechaj nie liczy na rozterkę w stronnictwie liberalnem, albowiem co do praw Niemców i jedności państwa są wszystkie frakcje lewicy jednego zdania.

P. Zuker (Czech) oświadcza, że p. Plener myli się twierdząc, jakoby na czeskiej wszechnicy były tylko wykłady czeskie. Rozbierając rozporządzenie językowe oświadcza się przeciw załatwieniu sprawy językowej według powiatów i wykazuje, że rozporządzenie z r. 1880 było tylko przypomnieniem dawniejszych rozporządzeń, i faktycznie już przed r. 1880 w powiatach niemieckich setki wyroków wydano w języku czeskim. Dalej dowodzi obszernie, że także rozporządzenie językowe z r. z. było całkiem legalnie wydane; zostało też z całą łatwością przeprowadzone, i stanowczo ułatwiło tok spraw; dawne olbrzymie przeciążenie praskiego sądu wyższego ustało.

Mowca broni następnie równouprawnienia narodowościowego w szkolnictwie. Wystąpienie posłów niemieckich ze sejmu czeskiego niemiało dostatecznej racji. Teraz woła dr. Schmeykal o kurje narodowościowe, które właśnie Czesi zaproponowali w r. 1871 dla przywrócenia miru narodowościowego. Mowca pragnie, aby lewica uchwyciła dłoń porozumienia, którą Czesi już kilkakroć podawali. (Oklaski z prawicy.)

Na tem przerwano rozprawę. Rząd przedłożył projekt ustawy o zakładach roboty przymusowej na Morawie. — Fuchs interpelował względem rokowań z Rumunią. Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń d. 28. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisji Izby panów dla sprawy o rozporządzeniu językowem udowodnił — jak donosi *Presse* — minister sprawiedliwości wyczerpująco legalność rozporządzenia i wyłuszczył uproszczenie wewnętrznej służby w sądach na podstawie tego rozporządzenia. Schmerling i Unger bronili przeciwnego stanowiska, podczas gdy Randa udowodnił zupełne zgadzanie się rozporządzenia z istniejącemi ustawami. Prezydent ministrów rozwodził się obszernie o całej kwestji językowej i połączonych z nią politycznych momentach. Wywód ten przyjęła bardzo życzliwie większość komisji. Conrad mówił w tonie pojednawczym.

Dziś dalszy ciąg narady.

Berlin d. 28 kwietnia. Izba posłów przyjęła przedłożenie kościelne w trzeciem czytaniu 243 głosami przeciw 100. Od głosowania wstrzymało się 42.

Berlin d. 28. kwietnia. *Polit. Nachrichten* wyrażają zdanie, że uwięzienie Schnaebelego nie da się utrzymać, jeśli rzeczywiście wstąpił on na terytorjum tutejsze wskutek zawezwania urzędnika niemieckiego, gdyż takie wezwanie równa się listowi żelaznemu. *(Sauf conduit).*

Paryż d. 28. kwietnia. Według doniesienia „Ajencji Havasa", życzą sobie Niemcy przyspieszyć załatwienie sprawy zajścia w Pagny. Na podstawie depesz berlińskich zdaje się sprawa ta przybierać pomyślny obrót.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. kwietnia 1887:

Hotel Żorża. W. Niezabitowski z Łanek. S. Rozwadowski z Hladki. Ks. J. Krajdocha z Zatora. Ks. J. Nowakowski z Kamionki Strumiłowej. K. Lukatsch z Paryża. F. Roder z Łoziny. T. Korwin-Lipczyński z Wiednia. W. Tchórznicki z Pohorylec. Dr. Iskrzycki z Sanoka. K. Dynowski z Kijowa. Berth. br. Popper z Wygody. G. Mermod z St. Croix. M. Paygert z Zacisza. L. Szawłowski z Przewłocka.

Hotel Francuski. E. Rozwadowski z Wiązowy. Ks. M. Winnicki z Rohatyna. Ks. J. Ludwiński z Kowalówki. Dr. F. Rauch z Horodenki St. Sykłowska z Rosji N. Stert ze Lwowa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 28. kwietnia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	204 25	207 25
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	226 50	230.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	284.—	290.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ „ 5%	99.15	100.15
„ „ gal. 5% wyl 10% pr.	101.40	102.40
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96.—	97.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.55	101.55
„ kredyt. gal. ziem. 4%	95.50	96.50
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100 55	101 55
„ kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	93.—	94.—
„ kredytowego gal ziem. 4½% los. w 52 l.	99.—	100.—
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.—	93.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	5[illegible].—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41.—	[illegible]4.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.40	105.40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96.50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16.—	18.—
Losy miasta Stanisławowa	25.—	28.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.91	6.00
Dukat cesarski	5.94	6.04
Napoleondor	10.03	10.13
Półimperjał rosyjski	10.34	10.45
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.10½	1.12½
100 marek niemieckich	61.80	62.50
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—
VII. Kurs wiedeński urzędowy.		
Jednolita Renta w banknotach	—.—	—.—
„ „ w srebrze	—.—	—.—
Renta austrjacka w złocie	—.—	—.—
5% Renta marcowa	—.—	—.—
Akcje banku austr. węg.	—.—	—.—
„ „ kredytowego wiedeńskiego	—.—	—.—
Londyn	—.—	—.—
Napoleond'or	—.—	—.—
Dukat cesarski	—.—	—.—
100 marek niemieckich	—.—	—.—

Wiedeń dnia 28. kwietnia godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 282.75. Anglo-austrjackie —.—, Unionbank 211.—, Kolej Kar. Ludw. 205 25, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 101.75. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96.—, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 98.75, Węg. 4% renta złota 101 25, Napoleondor 10.05. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie stałe.

Berlin dnia 27. kwietnia godz. 5 min. 40 popoł. Rosyjs. banknoty 178.25, Akcje kredytowe 452.—, Lombardy 131.—, Galicyjskie 82.70, Pożycz. wschod. 54.75. Austrj. banknoty 160.05

Paryż 3% Renta 79.57.

Wiedeń dnia 27 kwietnia, godz. 1 min. 45. popoł. Alpiny 20·—, Węg. akcje kr. 284·75, Anglo-Austr. 103.—, Unionbank 210·50, Kolej Kar. Lud 204·75, Nordb. 242.75, Kolej Połud. 79.—, Kolej Alföld 181·50, Kolej p. Elżb. 234·50, Kolej lw.-czern. 227·50, Węg. Nordost. 167·—, Wied. Communallose 125·—, Tytoniowe —·—, Galic. indemn. 104·50. Elbetal 160·50, Węg cis losy r. 124·25, Länderbank 230 75, Złota renta węg. 4% 100 45, Bankverein 94·—, Ros. rubel pap. 1.11·25 Losy węg. 119·—, Usposobienie utrzymuje się.

Nadesłane.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 (A